

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zapierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartę pocztową.

Wpisał  
Nr. listy rozrachunkowej  
Sprawdził

Dzień nastąpi

## Z zapomnianych naszych pieśni Audycja radiowa

Cykl audycji „Z zapomnianych naszych pieśni” przyczynia się w znacznym stopniu do rozszerzenia repertuaru śpiewaczego i — co ważniejsze — wydobywa z pyłu zapomnienia wartościowe utwory literatury wokalne. W ten sposób wiele pieśni, niesłusznie zaniebanych, wraca do swych artystycznych praw.

Najbliższa audycja z tego cyklu odbędzie się w środę dnia 3. VIII. o godzinie 21.00 i transmitowana będzie z Krakowa na wszystkie rozgłośnie polskie. Przyniesie ona po kilka pieśni Zelenieckiego, Noskowskiego, Jana Galla, Mazzyńskiego, Niewiadomskiego, Pankiewicza, a więc kompozytorów wybitnych, o bogatej twórczości pieśniarskiej.

Wykonawcami pieśni będą: M. Bienkowska i A. Książkiewicz. Wyłącznik polski charakter posiada również koncert wieczorny

o godz. 23.15, obejmujący utwory fortepianowe i skrzypcowe Paderewskiego, Zarebskiego, Nawrockiego i innych. Wykonają je St. Nawrocki i Władysław Wochniak.

## Kormorany nad Wartą

Na pograniczu polsko - niemieckim w okolicach Gorzowa (Landberg) nad Wartą pojawiły się ostatnio kormorany, które w rybnych wodach tej okolicy znajdują dostateczne ilości pożywienia. Kormorany dotychczas spotkać można było w Hiszpanii, gdzie w wielu okolicach podobnie jak w Chinach i Japonii osławiano je i używano do łowienia ryb.

W Niemczech ptak ten, odznaczający się wielką płochliwością, należał do rzadkości.

## PODRÓŻUJ SAMOŁOTEM

OLE STEFANI

## DZIEWCZYNA, SAMOCHÓD i PIES

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany Eugeniusza Sobczaka

— Słucham, panno Janet! — Popatrzała na nią i zrozumiała. — Aha, pani chce wiedzieć, co się stało?... Dobrze, jeśli tylko pani się czuje na siłach, by wysłuchać wszystko.

— Tak, panie inspektorze, już jestem w porządku.

Popatrzała dokoła, a gdy jej spojrzenie padło na trzech ludzi, siedzących na drugiej kanapie w kącie salonu, uczuła, że jej się znów robi słabo, straciła panowanie nad sobą i krzyknęła.

Na środku otomany siedział mężczyzna w starszym wieku taki przeraźliwie chudy, że ubranie na nim wisiło jak na wieszaku; na szarozielonej twarzy o zapadniętych policzkach błyszczały niezdrowym ogniem głęboko osadzone ponure oczy. Na prawo od niego siedział młody człowiek, którego też nie znała. Był przyzwoicie ubrany, miał szczerą przyjemną twarz i wesołe inteligentne oczy. Po drugiej stronie starszego pana, opierając się głową o jego ramię, siedziała młoda kobieta

i właśnie jej widok wywarł takie piorunujące wrażenie na Janet.

— Tylko spokojnie! — zawołał Foster. — No, co się stało?

— Ta... ta pani — wykrztusiła Janet. — Przecież to jest... Marta Hope...

— Tak jest — potwierdził inspektor — ale niech się pani nie denerwuje. Tym bardziej nie trzeba się przerażać. To jest rzeczywiście panna Marta Hope, która czuje się diabelnie szczęśliwa, że widzi znów swojego ojca.

— Ojca...?!

— Tak, panno Gregory — skłonił się starszy pan, przy czym uprzejmy uśmiech oświecił na chwilę jego zmęczoną twarz. — Jestem Daniel Hope. Pani mnie sobie inaczej wyobrażała, prawda?

— I słusznie, bo ojciec nigdy nie wyglądał tak okropnie! — wtrąciła z goryczą Marta Hope, a w jej oczach zapaliły się złe ogniki.

— Daj spokój, Marto! — przerwał pojednawczo młody człowiek. — Ojciec prędko wydobrzeje pod naszą opieką. Czy nie tak?

Starszy pan roześmiał się i poklepał syna po ramieniu. Chciał to zrobić lekko i swobodnie, lecz ruch wypadł blado i bezradnie.

— Więc niech pani słucha, panno Janet — powiedział Foster przesuwając palcami po gestych włosach. — Zaczęło od tego, że w tym momencie pani się znajduje w towarzystwie włamany. Tak jest, panno Janet, wcale nie żartuję! I ten słuszny dżentelman, który teraz podpira drzwi, też

# Największy filantrop świata John Rockefeller — „król nafty“

W r. 1839 w miejscowości Rickford w Ameryce Północnej przyszedł na świat John Davidson Rockefeller, późniejszy „król nafty” i jeden z najbogatszych ludzi świata. Ojciec jego William Avery, emigrant ze Szkocji lub też z Prus (dokładnie nie wiadomo), był handlarzem koni, podróżującym aptekarzem, handlowcem itp. A przede wszystkim stanowił typ niesłychanie pracowitego, sprytnego i obrotnego człowieka, typ, tak bardzo charakterystyczny dla Ameryki Północnej z początku 19-go wieku. \*)

Nic też dziwnego, że małego Johna od wczesnej młodości otaczała atmosfera życia praktycznego. Mam swemu ojcu dużo do zawdzięczenia — mówił Rockefeller — przede wszystkim, jeśli idzie o praktyczną stronę życia. Po ojcu też odziedziczył młody John bystrość umysłu, wytrwałość i ogromne zamilowanie do oszczędności. Opowiadają, że mały John w wolnych od nauki i zajęć domowych chwilach pomagał za kilka centów kopać chłopom ziemniaki. A mając lat osiem utrzymywał już na własny rachunek małą hodowlę kaczek, wykazując przy tym dużo inicjatywy i pomysłowości.

Widział to stary Rockefeller. I postanowił z małego Johna zrobić człowieka interesu. W r. 1854 posyłał syna do szkoły handlowej w Cleveland, gdzie John z zamiłowaniem studiował księgowość.

Mając lat 16 był już praktykantem w niewielkiej firmie handlu zbożem i węglem. Pobierał wtedy za swą pracę 15 dolarów miesięcznie. W niespełna rok później był już pomocnikiem księgowego z 25-dolarową pensją miesięczną, a w niewiele miesięcy potem, po śmierci księgowego, zajął jego miejsce. Dla niejednego młodzieńca w jego wieku byłoby to szczyt kariery. Ale Rockefeller traktował swą pracę księgową tylko jako jeden z etapów w swej karierze.

Zażądał podwyżki pensji do 800 dolarów rocznie, a gdy nie otrzymał jej, ustąpił z firmy. Postanowił działać na własną rękę. Do spółki z dwoma przyjaciółmi założył komisowy skład towarów spożywczych. Na udział zaś zaciągnął pożyczkę od ojca, placąc 10 proc. odsetków... Młodzi ludzie z energią zabrali się do pracy i po roku istnienia nowa spółka zaczęła gromadzić 6000 dolarów zysku przy pół milionie dolarów obrotu.

Było to w r. 1862, w okresie

\*wg. książki: L. Nauwelaerts — „Nafta, potęgą ziemi”. Przekład dr. K. Zagajewskiego, Książnica - Atlas, Łódź — Warszawa.

szerokiego zainteresowania sfer handlowych terenami naftowymi. Młody Rockefeller odbył kilka podróży po terenach, bogatych w ropę, i po powrocie był już zdecydowany. Wycofał się ze spółki spożywczej i wspólnie z angielskim mechanikiem Andrewsem założyli rafinerię nafty w Cleveland. Nowa firma rozwijała się pomyślnie, a dzięki doskonałej organizacji a przede wszystkim skrupulatnej kontroli, dystansowała konkurentów.

W r. 1867 przystąpił do spółki niejaki Flagler. Przedsiębiorstwo poszerzyło znacznie swą działalność. W tym okresie dojrzała u Rockefellera myśl o monopolu w przemyśle naftowym. Nabył tedy większość udziałów spółki South Improvement Company, która zajmowała się transportem ropy do obwodów rafinerijnych i zawieraniem umów z przedsiębiorstwami kolejowymi. Przez swoją nową firmę zawiera umowę z koleją pensylwańską, zapewniając jej ustaloną ilość transportów

ropy. W zamian za co otrzymał on 50 proc. opustu od taryfy przewozowej od 1 tonny ropy, przeznaczonej dla jego rafinerii. Różnicę płacili konkurenci Rockefellera, którzy musieli korzystać z usług kolei. Teraz plany Rockefellera zaczynały przybierać konkretną formę. Firmy konkurencyjne, obciążone ogromnymi kosztami przewozu, nie mogły skutecznie przeciwstawić się rafinerii Rockefellera. To też jedna po drugiej poddawała się sprytnemu konkurentowi.

Potęgą trustu Rockefellera rosła z każdym dniem. Rosła jednocześnie nasilenie opinii publicznej na monopolistyczne tendencje Rockefellera. W r. 1870 South Improvement Company otrzymała od rządu rozkaz rozwiązania się. Nie złaźniało to jednak potęgę gospodarczej Rockefellera. W tym samym bowiem roku powstało Standard Oil Company Cleveland z kapitałem miliona dolarów. Za firmą tą naturalnie kryje się Ro-

ckefeller. W r. 1899 trust Standard posiadał w swym ręku prawie cały przemysł naftowy St. Zjedn. „Trust napawa ludzi zabobonnym strachem — pisze I. Tarbell w swojej historii Standard Oil Company. Wyobrażenie, które sobie o nim wyrobili ludzie interesu, można tylko porównać ze strachem, którym Napoleon napawał Europę na początku 19-go wieku...”

Odtąd firma Standard znana jest na całym świecie. Stanowiła swe w olbrzymiej mierze zawdzięcza szalonej wprost pracowitości, ryzykanczemu i... kompromisowości Rockefellera. Tak. Kompromisy są dla niego w sprawach handlowych naturalnym zjawiskiem.

Tymczasem \*duża\* część opinii publicznej wrogo występuje przeciw trustowi Rockefellera, stawiając mu poważne zarzuty. Następuje ostra kampania prasowa i interpelacje w senacie. W r. 1907 trust musiał zapłacić grzywny w zawrotnej wysokości 29 milionów dolarów. Wreszcie w 1911 roku Standard Oil Company otrzymało nakaz rozwiązania się. Tym sposobem chciało ostatecznie złamać potęgę trustu i usamodzielić kilkadziesiąt spółek, wchodzących w jego skład.

Ale Rockefeller nie należał do ludzi rezygnujących pod naporem wydarzeń. Był na to za silny. I nakaz rozwiązania trustu stał się dla Rockefellera punktem przełomowym. Oto bowiem w chwili wydania nakazu rozwiązania kapitał spółki składał się z prawie miliona udziałów po 100 dolarów wartości nominalnej. Na giełdzie udziały te oceniano na 700 dolarów (odpowiadało to faktycznej wartości). Rockefeller wypłacił udziałowcom po 100 dolarów za udział. Po pewnym czasie spółki wydały osobno nowe udziały i zabrały się znowu do pracy, tym razem każda z osobna. Słowem wyrokowi stało się zadość. Ale tylko słowem... bo w rzeczywistości więźba całości została nietknięta. Trust pracował i rozwijał się dalej. W r. 1930 kapitały trustu sięgały zawrotnej sumy 2500 milionów dolarów, a w skład jego wchodziło 16 tysięcy przedsiębiorstw, rozrzuconych na całym świecie.

Mając Rockefellera oceniali na 2 miliardy dolarów. Mając lat 90, przestał pracować. Osiadł we wspaniałym dworcu, zbudowanym według własnych jego planów nad brzegiem Hudsonu, by spędzić tam ostatnie lata na graniu w golfa i czytaniu Biblii.

Niewątpliwie w działalności go gospodarczej Rockefellera było wiele bezwzględności w dążeniu do celu, wiele niecierpliwości się z tym, cośmy określili faim play. Rockefeller był nieodrodnym synem swego wieku — wieku panowania kapitalizmu. Stanowił doskonały okaz człowieka „homo economicus”.

W dążeniu do zysku, który jakże często pokrywał „pracę dla postępu ludności”, był konsekwentny i uparty. I ta wytrwałość — to jedna z najbardziej charakterystycznych cech tego niewątpliwie niecodziennego człowieka.

Pod koniec życia oddał się filantropii. Wydał prawie miliard dolarów na zakłady dobroczynne i naukowe (m. in. uniwersytet w Chicago jest wyrazem jego ofiarowości). Czy w tej jego filantropii było przekonanie, że bogactwa, które zdobył, są także własnością społeczeństwa i jemu mają służyć, czy też filantropia ta miała być jedynie rodzajem rekompensaty za niełagodne się z niczym działalnością gospodarczą, trudno powiedzieć. Tak jak trudno jest powiedzieć, ile prawdy było w tych najrozmaitszych zarzutach, jemu stawianych.

Bespornym natomiast pozostaje fakt, że to, co zdobył, zawdzięcza bystrości umysłu, szalonej wytrwałości i niezwykłemu oparowaniu.

Umarł Rockefeller w r. 1937, mając lat 98. Pozostał na długą w pamięć ludzi, jako jeden z najbogatszych ludzi świata, a przede wszystkim jako największy filantrop swego czasu.

(D. c. n.).

W. D.